

Rudnicki, Szymon

Konserwatyści po przewrocie majowym : (w związku z książką W. Władyki, Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926-1935, Wrocław [etc.] 1977)

Przegląd Historyczny 70/1, 119-132

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SZYMON RUDNICKI

Konserwatyści po przewrocie majowym

(w związku z książką W. Władyki, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926—1935*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich—Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 252)

Wydana niedawno książka Wiesława Władyki wzbudziła duże zainteresowanie, wywołane zarówno tematem, jak i sposobem przedstawienia go przez autora. Postawił on sobie za cel „przedstawienie działalności politycznej polskich stronnictw konserwatywnych w okresie między majem 1926 a październikiem 1935”. W realizacji tego założenia musiał natrafić na wielkie trudności, na skutek braku prac poświęconych działalności konserwatystów przed przewrotem majowym, a także opracowań wielu problemów z okresu, którym bezpośrednio się zajmuje. Z jednej strony okres Centrolewu jest opracowany stosunkowo dobrze, gdy lata 1930—1935 stanowią prawie białą plamę w historiografii II Rzeczypospolitej. Mamy prace poświęcone partiom opozycyjnym pomajowego regime'u, a nie dysponujemy ani jedną, nawet popularną pracą o BBWR i jego częściach składowych. Istnieją też znaczne luki w zasobach archiwalnych, nie wszystkie zaś materiały, nawet znajdujące się w archiwach, są dla historyków dostępne.

Na ogół autor wybrnął z trudności szczęśliwie. Przy bogactwie zebranego materiału i obfitości faktów, nie ustrzegł się sformułowań wątpliwych i też dyskusyjnych, szczególnie w pierwszym rozdziale. Czytelnik odnosi wrażenie, że doktryna, hasła i metody działania konserwatystów zostały wypracowane dopiero po przewrocie majowym. Tymczasem pod tym względem w ruchu konserwatywnym nie zaszły większe zmiany. Równie dyskusyjna jest teza o nieobecności konserwatystów w życiu politycznym w latach 1918—1926 i o ich znacznej roli po przewrocie.

Na początku pracy autor przytoczył kilka cech określających, czym jest konserwatyzm; natomiast nie określił, które partie uważa za konserwatywne i dlaczego. Jedynie pośrednio można dowiedzieć się, jakie stronnictwa zalicza do konserwatywnych, jednak bez wyraźnego określenia kryteriów wyboru. Powstaje pytanie, czy wszystkie cechy przypisywane konserwatyzmowi muszą występować w partii konserwatywnej i czy tylko w partiach uznawanych za takowe?

Problem niniejszy można rozwiązać dwojako, osiągając w rezultacie prawie ten sam wynik. Można przyjąć kryterium obiektywne: czyje interesy klasowe dana partia reprezentuje. Z tego punktu widzenia partie konserwatywne w Polsce reprezentowały interesy pewnych odłamów klas posiadających, przede wszystkim ziemiaństwa. Istnieje również kryterium subiektywne — własne stanowisko partii oraz ocena przez inne kierunki polityczne. Z tego punktu widzenia wątpliwości współczesnych budziło jedynie NChSL.

W. Władyka zdaje sobie sprawę z klasowego oblicza partii konserwatywnych; twierdzi nawet, że przed przewrotem majowym partie konserwatywne działały jako „uzupełnienie związków ziemian i innych organizacji zawodowych”. Gdyby przyjąć powyższe twierdzenie za prawdziwe, należałoby wykazać, co zmieniło się

pod tym względem po maju 1926 r. Nie jest ono słuszne w stosunku do ChNSR—SChN¹ i SPN, a prawdopodobnie można by je zastosować do Stronnictwa Zachowawczego w latach 1923—1925, kiedy to w Krakowie władze stronnictwa pokrywały się z władzami Związku Ziemiańskich. Lecz związki te wspierały finansowo nie tylko konserwatystów. Po przewrocie majowym sanacja wymusiła na organizacjach ziemiańskich poparcie BBWR w wyborach 1928 r. Późniejsze, częściowo przez rząd wymuszone, zjednoczenie w Związku Izb i Organizacji Rolniczych RP podporządkowało mu organizacje rolnicze, jeszcze bardziej uzależniając konserwatystów od sanacji.

W charakterystyce klasowej partii konserwatywnych autor czyni wyjątek wyłącznie dla SPN, o którym pisze, że nie reprezentowało wyłącznie ziemian, bo znaczną rolę odgrywali w nim intelektualiści. W udziale ich dostrzega jedyną przyczynę szerszego widzenia zjawisk przez konserwatystów krakowskich. Były również inne przyczyny tego, że w programie SPN znalazło się wiele elementów typowych dla liberałów. Do takich zaliczyć można m.in. odmienną sytuację polityczną w zaborze austriackim oraz tradycję stańczyków, którzy już na początku XX w. zmuszeni zostali do nawiązania współpracy z ruchem ludowym. Rola intelektualistów była rzeczywiście w tym stronnictwie duża. Część z nich wywodziła się z arystokracji i ziemiaństwa, ale nie o to chodzi. Szersze widzenie zjawisk przez tzw. stańczyków nie wykluczało, że partia jako taka reprezentowała przede wszystkim interesy ziemiaństwa. Czyniła to w sposób bardziej nowoczesny i z większym zrozumieniem zachodzących przemian społecznych od pozostałych partii konserwatywnych.

Stwierdzenie, że konserwatyści „nie byli zorganizowani w nowoczesnej, masowej partii” jest prawdziwe, choć niewiele wyjaśnia. Masowość nie jest jedyną cechą nowoczesności i nie tylko na jej braku polegała słabość konserwatystów. W rzeczywistości większość partii konserwatywnych posiadała anachroniczną organizację, nie posiadała aparatu partyjnego, więzy organizacyjne były bardzo luźne itd. Odpowiedź na pytanie, która partia jest bardziej nowoczesna od innej nie jest prosta. Choćby dla przykładu: czy OWP jest organizacją bardziej nowoczesną od ZLN czy SN? Szkoda, że autor nie podjął próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego w Polsce nie powstała masowa partia konserwatywna.

Stwierdza autor, że przed majem stronnictwa konserwatywne posiadały bezpośrednio wpływ na kilka tysięcy ludzi, natomiast po maju stała się konieczna reorganizacja i zwiększenie liczebności. Celowi temu miały służyć walka z Narodową Demokracją, rozszerzenie akcji propagandowej i finansowanie ugrupowań spokrewnionych ideowo (s. 52). Otóż to wszystko czyniły one i przed majem. SPN próbowało zdobywać wpływy wśród inteligencji, ChNSR wśród chłopów. W pierwszym wypadku bez powodzenia, w drugim z niejakim sukcesem. Mimo to o zdobyciu naprawdę szerszych wpływów nie było mowy. Nie ma żadnego dowodu, że partie konserwatywne zwiększyły swoje szeregi po maju, czy stały się partiami bardziej masowymi niż przed majem. Wstąpiła co prawda do SPN grupa przemysłowców łódzkich, ale w tym wypadku można mówić wyłącznie o ciężarze gospodarczym. Notujemy również odsuwanie się od ruchu konserwatywnego, na tle

¹ Autor używa w całej pracy nazwy Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze, podczas gdy stronnictwo nazywało się ChNSR. Nieporozumieniem jest twierdzenie, że SChN na Pomorzu zachowało nazwę ChNSR oraz autonomię organizacyjną w ramach SChN. Nazwy tej używały zarówno organizacje poznańska, jak i pomorska, jakby ignorując fuzję z Narodowo-Chrześcijańskim Stronnictwem Ludowym. Organizacja pomorska początkowo stanowiła integralną część wielkopolskiej, a po usamodzielnieniu działała na tych samych zasadach co inne organizacje dzielnicowe i wojewódzkie. W ramach SChN zajmowała we wszystkich sprawach zasadniczych identyczne stanowisko z organizacją wielkopolską.

sporu o stosunek do Piłsudskiego, niektórych działaczy uprzednio związanych z ruchem konserwatywnym. Wejście w skład BBWR całkowicie zahamowało ekspansję organizacyjną SChN przed majem, a SPN po maju.

W tej sytuacji nie liczebność odgrywała zasadniczą rolę. Partie konserwatywne były za słabe, by występować samodzielnie w wyborach. Ich wpływy zależały od tego, z kim się wiązały. System wprowadzony po maju gwarantował im bardziej stabilną pozycję, tak jak bardziej stabilny był układ władzy. SPN zwiększyła swoje związki z przemysłem po maju 1926 r., ale nie dowodzi tego przytoczony za J. Tomaszewskim wykaz osób zaliczanych do oligarchii finansowej. Z 12 przytoczonych nazwisk, tylko o 3 osobach można powiedzieć, że ich związki z ruchem konserwatywnym stały się ściślejsze dopiero po maju. W dodatku SPN straciło przez to swój specyficzny charakter, oparty o tradycję stańczyków. Zatarła się jego odrębność w stosunku do innych grup konserwatywnych.

O SChN pisze W. Władysław jako o stronnictwie mieniącym się konserwatywnym (s. 16). Praktycznie w całej pracy traktuje je jako konserwatywne. Natomiast w bardzo interesującej recenzji z tej książki, Stanisław Stomma pisze, że wydaje mu się słuszne, „aby stronnictwo to traktować jako filię Narodowej Demokracji, czy też konserwatywną mutację ND”². Zastanówmy się, o ile te wątpliwości i stwierdzenia są uzasadnione. SChN utworzone zostało w 1925 r. z połączenia się ChNSR i NChS. ChNSR do kwietnia 1922 r. znajdowało się pod wpływami konserwatystów krakowskich. Dopiero w obliczu zbliżających się wyborów sejmowych ChNSR zmieniło postawę, zbliżając się do ND, którą do tej pory nieraz atakowało. Zmiana ta wynikała z układu sił w byłym zaborze pruskim. Problem na kogo postawić pozostawał dla wielu działaczy SChN otwarty do końca 1927 r., kiedy to w obliczu wyborów ponownie musieli podjąć decyzję. W sejmie wspólnie z posłami NChSL utworzyli Klub Chrześcijańsko-Narodowy, a po kilku latach jedną partię.

W rzeczywistości wielu działaczy ziemiańskich i konserwatywnych nie bez racji odmawiało NChSL miana partii konserwatywnej. Co więcej, uważało je za ośrodek dywersyjny w łonie ruchu konserwatywnego, podporządkowany Narodowej Demokracji. Nigdy jednak taki zarzut nie padł pod adresem ChNSR. Powstaje problem, kto osiągnął większe wpływy w SChN. W parlamencie udało się to ruchliwym, doświadczonego działaczom NChSL. Ich częste wystąpienia w sejmie i prasie stwarzały wrażenia objęcia steru stronnictwa. W rzeczywistości działacze ChNSR zachowali decydujący wpływ w tym związku, szczególnie w sprawach gospodarczych i organizacyjnych. Pod tym względem działacze b. NChSL byli od nich całkowicie uzależnieni.

Przy obowiązującej ordynacji wyborczej o składzie parlamentu decydowały masy. W tej sytuacji potrzebę sojuszników narzucała konserwatystom nie zależność od ND i tradycja „stańczyków” (s. 52), ale niska liczebność warstwy ziemiańskiej w stosunku do reszty elektoratu. Problem, dlaczego partie konserwatywne w Polsce reprezentowały przede wszystkim ziemian, wymaga osobnego rozpatrzenia. Natomiast każda z nich tradycyjnie wybierała określonego sojusznika. Podstawowym probierzem w ich ocenie ewentualnego sojusznika był jego stosunek do sprawy reformy rolnej. Dylemat: oprzeć się na Narodowej Demokracji, czy na siłach zgrupowanych wokół Piłsudskiego, dzielił konserwatystów od początku istnienia państwa polskiego i był różnie rozwiązywany przez różne grupy, w różnych okresach. Nie jest to jednak powód, by partie stawiające na Piłsudskiego zaliczać do konserwatywnych, a zwolennikom i sojusznikom endecji odmawiać tego miana. Nikt tego nie czyni również w stosunku do SPR, które przez wiele lat współpracowało z ND i to nie tylko w Dumie.

² St. Stomma, *Konserwatysty*, „Tygodnik Powszechny” z 23 kwietnia 1978, nr 13.

Większość ziemian poparła w wyborach 1922 r. listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodu. Nie można jednak bez zastrzeżeń przyjąć poglądu, że podpisanie przez ND paktu lanckorońskiego „stanowiło w stosunkach zachowawców z endecją moment przełomowy” (s. 14). Nie mogło stanowić takiego momentu dla SPN, które od początku swego istnienia zwalczało endecję. Współpraca w wyborach sejmowych 1919 r. jest przypadkiem odosobnionym, spowodowanym przez szczególne okoliczności. Nie jest to słuszne również w stosunku do konserwatystów kresów litewsko-białoruskich i Wołynia. Natomiast sąd ten jest uzasadniony w stosunku do ChNSR; byłby też uzasadniony, gdybyśmy mówili nie o partiach konserwatywnych, a o ziemianach. Rzeczywiście od czasu paktu lanckorońskiego obserwujemy odchodzenie ziemian od endecji.

Punktem kulminacyjnym nastrojów antyendekkich był zjazd ziemiański w Warszawie we wrześniu 1925 r. W tym czasie SChN miało wśród partii konserwatywnych największe wpływy, co więcej, było jedyną partią działającą na obszarze całego kraju. Na zjeździe tym doszło nie tylko do rozmów SChN—SPN, jak pisze W. Władyka, ale została wyłoniona komisja porozumiewawcza trzech stronnictw konserwatywnych: SChN, SPN i SZ. Pierwsi nawiązali pertraktacje w sprawie zjednoczenia przedstawiciele SZ i SPN. Wtedy też prezes SZ Aleksander Dworski wysunął projekt utworzenia Bloku Stronnictw Zachowawczych, który później otrzymał nazwę Bloku Ochrony Interesów Gospodarczych. Zmiana nazwy podkreślała charakter i rolę zachowawców w łonie sanacji. Według planów Dworskiego wejść do bloku miały: SPN, SZ, SChN, Organizacja Monarchistów, Stronnictwo Katolicko-Ludowe, grupy T. Łubieńskiego i ks. Adamskiego oraz organizacje ziemiańskie, banki, wielki przemysł. Zasadniczym celem miało być wspólne przygotowanie się do wyborów oraz „dążenie do solidarnego występowania w sprawach ogólnych”³. A zatem nie Jan Bobrzyński był autorem tego projektu, jak to zostało napisane w książce, acz później stał się on jego gorącym zwolennikiem i propagatorem.

Nie ma racji autor pisząc, że przed przewrotem majowym działalność konserwatystów wileńskich sprowadzała się do wydawania „Słowa”, skoro w wyborach 1922 r. przeprowadzili oni jednego senatora, czego nie udało się osiągnąć SPN. Przedstawiciele konserwatystów kresowych zajmowali wiele eksponowanych stanowisk. Eustachy Sapieha i Konstanty Skirmunt byli w latach 1920—1922 ministrami spraw zagranicznych. Aleksander Meysztowicz nim został ministrem w 1927 r., był w latach 1920—1922 prezesem Tymczasowego Rządu Litwy Środkowej. W niektórych powiatach kresowych w pierwszych latach niepodległości ziemianie zajmowali większość stanowisk administracyjnych, stali na czele organizacji gospodarczych i społecznych.

Generalnie można zgodzić się z W. Władką, gdy stwierdza, że działalność ugrupowań zachowawczych określona była ich dzielnicowym charakterem. Sprawa komplikuje się przy ChNSR—SChN, o którym sam wspomina, że posiadał oddziały w obu częściach Galicji. Jednakże i w Królestwie ChNSR posiadało liczne terenowe organizacje, objęte następnie wspólnym zarządem.

Do przewrotu ChNSR—SChN wchłonęło wszystkie organizacje konserwatywne z wyjątkiem SPN, które od końca 1922 r. nie odgrywało większej roli organizacyjnej. Poza jego obrębem pozostała również nie zorganizowana grupa konserwatystów wileńskich, ale i na tym terenie ChNSR posiadało pewne wpływy i w 1924 r. cieszyło się poparciem „Słowa”. Dlatego pisanie bez różnicowania o działalności w momencie przewrotu ośrodków konserwatywnych zaciera proporcje rzeczywistych wpływów. Tym bardziej, że gdzie indziej Władyka pisze, że Wilnianie „większych wpływów na kresach nie posiadał” (s. 16).

³ WAP Kraków, Archiwum Tarnowskich z Dzikowa, nr 678 masz.

Autor pomniejsza również wielkość i zasięg prasy SChN. Poza wymienionymi przez niego „Dziennikiem Poznańskim” i „Dniem Polskim” ukazywała się w Poznaniu „Gazeta Powszechna”, posiadająca większy nakład od obu wymienionych pism. Na skutek tego pominięcia W. Władyka uznał „Dziennik Poznański” za jedyną trybunę SChN podczas przewrotu. Poza tym SChN jako jedyne stronnictwo konserwatywne wydawało kilka pism przeznaczonych dla chłopów, w tym „Wieś Polska”, specjalnie dla chłopów Królestwa.

Lwów, zdaniem autora, nie był aktywnym ośrodkiem zachowawczym. Otóż przez cały czas działali we Lwowie konserwatyści w sposób zorganizowany, w odróżnieniu np. od wileńskich. Nie byli oni aktywni w innym znaczeniu: prowadzili aktywną polityką dzielnicową, nie występowali natomiast z reguły na arenie ogólnopolskiej, choć i to ostatnie stwierdzenie należy opatrzyć zastrzeżeniami. Oddział lwowski SPN hamował pro-piłsudczykowskie stanowisko całego stronnictwa, oddział lwowski SZ przyspieszył fuzję stronnictwa z SChN. Na poglądy zachowawców lwowskich znacznie bardziej rzutowały stosunki narodowościowe, obawa przed Ukraińcami.

W. Władyka pisze o różnicach dzielnicowych, ale nie wyjaśnia, na czym one polegały. Wspominając o polemice Mackiewicza z Estreicherem stwierdza, że sformułowania tego ostatniego w „Czasie” „nie mogły cieszyć się popularnością w kręgach konserwatywnych” (s. 120). Konserwatysta Stanisław Estreicher ogłasza artykuły na łamach konserwatywnego „Czasu”. Czy na jego łamach wypowiedzi Estreichera spotkały się z krytyką? Nie. I rzecz nie polegała na tym, że poglądy jego były nie do przyjęcia dla konserwatystów, lecz na tym, że istniały znaczne różnice między konserwatystami skupionymi wokół „Czasu”, a znacznie bardziej reakcyjnymi środowiskami, których tubą był m.in. Mackiewicz. Tym kręgom nie odpowiadały poglądy Estreichera.

Stwierdzenie, że w latach 1918—1926 zrodził się w Polsce ruch monarchistyczny jest zbyt ogólnikowe. W pierwszym okresie, po listopadzie 1918 r., nikt nie miał odwagi propagować idei monarchistycznej wobec fali nastrojów rewolucyjnych i demokratycznych, towarzyszącej organizacji niepodległego państwa polskiego. Do czasu, kiedy Stanisław Mackiewicz rozwinął akcję propagandową na łamach „Słowa”, artykuły na ten temat ukazywały się wyjątkowo. Jeszcze w sierpniu 1922 r. „Rzeczpospolita” mogła pisać z uzasadnieniem, że „w Polsce nie masz ani jednego stronnictwa czy grupy, które by na sztandarach swych wypisały wyraźnie hasła monarchistyczne”⁴.

Efemeryczne organizacje głoszące program monarchistyczny powstawały początkowo w środowisku akademickim. Pierwszą partią polityczną, która głosiła konieczność ustroju monarchistycznego było SZ. Ożywienie tego ruchu notuje się od 1924 r., wraz z nasilaniem się rozczarowania do systemu parlamentarnego. Nie wiadomo, na jakiej podstawie autor określa Obóz Monarchistów Polskich jako ugrupowanie „na wpół konspiracyjne” (s. 13). Nie było ono w takim stopniu większym niż inne podobne grupy. Warto było zaznaczyć, że jego twórcą i przywódcą Szymon Dzierzowski stał równocześnie na czele największej organizacji łamistrajkowej w Polsce — Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej (SSS) i wydawał tygodnik „Pro Patria”, który reklamował się jako „organ niezależnych, jedyny w Polsce tygodnik o zasadach monarchistycznych i faszystowskich”.

Omawiając zagadnienie monarchizmu nie wspomniał autor, że postulat wprowadzenia monarchii wszedł w 1925 r. do programu SChN. I kiedy znów ożyły tendencje zjednoczeniowe w ruchu konserwatywnym, konserwatyści krakowscy czynili niemały wysiłek, by SChN z tego punktu programu zrezygnował — jak to

⁴ L. Radziejowski, *Bluszcz*, „Rzeczpospolita” z 3 sierpnia 1922.

wynika z korespondencji zachowanej w Archiwum Dzikowskim. Stanowiło to jeszcze jeden dowód realniejszego spojrzenia na rzeczywistość konserwatystów krakowskich.

Ogólny wniosek autora o minimalnej roli konserwatystów przed przewrotem oraz znacznym umocnieniu się ich po przewrocie zawarty został w tytule pierwszego rozdziału pracy: „Powrót na scenę”. Zdaniem autora po 1918 r. konserwatyści „bardzo osłabieni nie mieli możliwości aktywnego występowania na arenie politycznej z własnym programem; pewne szanse stworzył im dopiero przewrót majowy” (s. 18). Powtarza tę myśl pisząc, że „konserwatyści w obliczu demokratyzacji stosunków politycznych w pierwszych latach niepodległości nie stanowili realnej siły liczącej się w polityce” (s. 22)⁵. W. Władyka wraca do tej myśli i na dalszych stronach pisząc „o całkowitym zniknięciu konserwatystów z areny politycznej” (s. 54) czy też na ostatnich stronach powtarzając, że przed przewrotem byli grupą działającą na marginesie, że rok 1926 stanowił wzlot po latach, „kiedy wydawało się, że karta historii zamknęła się nad nimi nieodwracalnie” (s. 231).

O zaprzestaniu występowania z własnym programem mowy być nie mogło. Służył temu między innymi założony w Warszawie w 1918 r. „Dziennik Powszechny”. Niczym innym nie zajmowały się również „Czas” i „Dziennik Poznański”. Oczywiście, program został zmodyfikowany i przystosowany do zmienionych warunków. Po pierwszym oszołomieniu nową sytuacją konserwatyści podjęli też próbę realizacji swego programu, chociaż nie potrafili narzucić go innym.

Czy można jednak mówić o powrocie na scenę konserwatystów w 1926 r.? Jeżeli za pobyt na scenie uznać udział w sprawowaniu władzy lub realny wpływ na nią, to przed odzyskaniem niepodległości jedynie konserwatystom krakowskim można przypisać taką pozycję. W pozostałych bowiem zaborach jakiegokolwiek wpływu Polaków w tym zakresie ucieleśniała przede wszystkim Narodowa Demokracja.

W odrodzonym państwie konserwatyści uzyskali reprezentację w obu sejmach: tworząc w pierwszym Klub Pracy Konstytucyjnej, w drugim Klub Chrześcijańsko-Narodowy, co autor pomija milczeniem. Co więcej, stanowili w sejmach znaczącą grupę i czasami udawało im się przeforsować własne postulaty, a jeszcze częściej zablokować nieprzychylnie sobie ustawy. Zadanie ułatwiał im układ sił w sejmie, który powodował, że w obu byli języczkiem u wagi i bez ich poparcia trudno było utworzyć rząd. Julian Nowak został w 1922 r. pierwszym konserwatywnym premierem. Na przełomie lat 1918—1919 twórcą programu konserwatystów krakowskich był Aleksander Skrzyński — minister spraw zagranicznych w rządzie Grabskiego, a następnie premier. Konserwatyści pełnili też przed przewrotem kilkakrotnie funkcje ministrów spraw zagranicznych i skarbu. Zajmowali również inne stanowiska ministerialne. Nie posiadali przedstawicieli jedynie w dwóch krótkotrwałych rządach: A. Śliwińskiego (28 czerwca — 7 lipca 1922) i Witosa (10—15 maja 1926). Znaczny też był ich udział w kształtowaniu oblicza prawnego niepodległego państwa m.in. przy opracowywaniu konstytucji, statutu Galicji Wschodniej itp. W. Władyka nie tylko nie zdołał udowodnić, że po przewrocie zajmowali więcej eksponowanych stanowisk w administracji państwowej, ale nie wyjaśnił też, na czym polegała miała ich większa rola w sejmie.

Odpowiedź na pytanie: kiedy odgrywali większą rolę: przed przewrotem czy po, zależy od określenia, co to znaczy wpływ na władzę. Punkt wyjścia to odmiennność ustroju przed i po maju. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z demokracją parlamentarną, a w drugim z faktyczną dyktaturą. O ich wpływie

⁵ Jest to powtórzenie opinii A. Próchnika, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1957, s. 256.

na rządy przed majem była już mowa. Moim zdaniem, po maju ich rola jako ruchu politycznego uległa zmniejszeniu. W znacznej mierze zostali, jak dowodzi tego W. Władyka, wchłonięci przez BBWR lub endecję, choć prawdopodobnie w ramach BBWR mieli w stosunku do innych grup znaczną swobodę. Jednak jako stronnictwa, jako siła zorganizowana, mająca możliwość samodzielnej decyzji, działają praktycznie do wejścia w skład BBWR. Udział w BBWR znacznie zawęził ich samodzielność. W związku ze zmniejszeniem się roli sejmu odgrywali także mniejszą rolę na jego forum. Na rządy nie mieli żadnego wpływu, o ich kształcie decydował Piłsudski. Odgrywali rolę o tyle, o ile byli potrzebni sanacji. Odmienne wygląda sprawa, gdy będziemy rozpatrywali zagadnienie, czy klasy posiadające zyskały na przewrocie. Odpowiedź na tak postawione pytanie wypadnie pozytywnie. Ale nie jest to zasługa wyłącznie konserwatystów.

Próby odciążenia klas posiadających od ND obserwować można było i przed majem. Część ziemiaństwa już w 1922 r. poparła inne listy wyborcze niż endeckie. Tak było w Małopolsce Zachodniej, gdzie Związek Ziemian był opanowany przez SPN i na kresach byłego zaboru rosyjskiego. Również niewielka część ziemiaństwa Królestwa poparła listy Unii Narodowo-Państwowej i Centrum Polskiego. Podobnie się ma ze sferami przemysłowymi. Część łódzkich przemysłowców poparła w 1922 r. listę Unii Narodowo-Państwowej, tak uczynił Bank Handlowy w Warszawie itd. Trzeba też rozróżnić, czy mówimy o organizacjach czy o stanowisku określonych grup społecznych. Czy przechodzą na pozycje prosanacyjne, bo zmieniają poglądy, czy ze względów koniunkturalnych. Mimo że organizacje ziemiańskie i przemysłowców poparły formalnie BBWR, wielu ich członków nadal pozostało zwolennikami endecji. Trzeba też zaznaczyć, że organizacje te poparły sanację częściowo pod naciskiem rządu. Przykładem Andrzej Wierzbicki, zmuszony do zerwania ze Stronnictwem Narodowym, ale który, jak cytuje autor (s. 50), nie zrezygnował „z ideałów narodowych”.

Niewątpliwie powołanie do rządu Aleksandra Meysztowicza i Karola Niezabytowskiego 2 października 1927 r. stanowiło demonstrację zarówno wobec lewicy, jak i prawicy. Nie po raz pierwszy jednak ministrowie konserwatyści znaleźli się w rządzie. Zmieniła się natomiast rola rządu w stosunku do okresu poprzedniego. Ministrowie przestali być przedstawicielami partii politycznych i realizatorami ich programu. Stwierdzenie, że między 2 a 25 października (Nieswież) konserwatyści znajdowali się dwukrotnie na pierwszym planie wydarzeń, co jakoby nie przytrafiło im się w latach 1918—1926, nie jest zgodne z rzeczywistością. Wystarczy sięgnąć tylko do jednego z wielu możliwych przykładów. W okresie najdłuższego kryzysu rządowego w czerwcu—sierpniu 1922 r. dzięki ich postawie Piłsudski pozostał Naczelnikiem Państwa. W 1927 r. los Piłsudskiego nie zależał od postawy konserwatystów.

Przechodząc do zamachu i roli w nim konserwatystów, autor przecenia rolę Stanisława Mackiewicza i „Słowa” w trakcie i po przewrocie majowym. Idzie tu śladami Andrzeja Micewskiego. W. Władyka pisze o artykule Mackiewicza z 6 maja pt. „Ostatni gabinet republikańsko-demokratyczny” jako o artykule wizjonerskim (s. 18). Ale przecież i Stefan Dąbrowski przemawiając 19 kwietnia na zebraniu Zjednoczenia Monarchistów Polskich przewidywał, że „obecny rząd koalicyjny jest bodaj ostatnią próbą rządów parlamentarnych”⁶. Natomiast prawdą jest, że Mackiewicz występował wtedy jako jedyny z publicystów konserwatywnych z postulatem utworzenia pozaparlamentarnego rządu Piłsudskiego.

Opisując rolę Mackiewicza w trakcie przewrotu pisze Władyka, że opuścił Wilno na wezwanie Piłsudskiego (s. 18). Dwie strony dalej podaje, że przybył

⁶ S. Dąbrowski, *Dyktatura czy monarchia*, „Gazeta Powszechna” z 24—29 kwietnia 1926 oraz osobna broszura, Warszawa 1926, s. 16.

z Krakowa. W Warszawie Piłsudski miał wobec niego wystąpić z propozycją utworzenia Komitetu do rokowań z rządem Witosy. Natomiast Jerzy Jaruzelski podaje, że Mackiewicz przyjechał z Krakowa i nie wspomina o wezwaniu, na co w rzeczywistości nie ma dowodów; dalej zaś pisze, że propozycję utworzenia Komitetu otrzymał od Walerego Sławka. Nie konferował też z Piłsudskim na dworcu wileńskim, jak podaje Micewski, lecz zawiózł mu odpowiedź Z. Lubomirskiego⁷. Zgodzić się należy z Jaruzelskim, że podczas walk w Warszawie Mackiewicz „nie był nawet pośrednikiem, lecz raczej posłańcem”⁸. Przesadna też jest opinia, że „w czasie przewrotu rola konserwatystów wileńskich była więc znaczna” (s. 18). W. Władyka na następnych stronach sam pokazuje, kto odgrywał w rozmowach z Piłsudskim rolę zasadniczą, pisząc o spotkaniach działaczy SChN w Klubie Myśliwskim, a przede wszystkim o roli Z. i K. Lubomirskich i Adama Tarnowskiego.

Teza o czołowej roli konserwatystów wileńskich podczas przewrotu majowego przyjęta została *a priori*, stąd i dowody są nieprzekonywujące. Opisując zebranie ziemian u Kazimierza Lubomirskiego, na którym ziemianie starali się wypracować linię postępowania wobec Piłsudskiego, dochodzi W. Władyka do wniosku, że byli to ludzie blisko związani ze środowiskiem „żubrów wileńskich”. Przeczy temu zarówno skład uczestników, jak i wybrany komitet, który miał prowadzić rozmowy z Piłsudskim. W skład tego komitetu nie wszedł ani jeden przedstawiciel „żubrów”, lecz wyłącznie konserwatystów Królestwa. Z listu W. L. Jaworskiego, który cytuje autor, wynika, że konserwatyści Krakowa (SPN) w ogóle odmówili przybycia na spotkanie do Warszawy.

Zbyt jednostronna wydaje się ocena uchwał Rady Naczelnej SChN ze stycznia 1927 r. jako proendeckich. Autor zresztą cytuje nie uchwałę a komentarz Strońskiego w „Warszawiance”. W trakcie tego posiedzenia doszło do spięcia między zwolennikami współpracy — z jednej strony z Narodową Demokracją, z drugiej z rządem. Uchwały Rady były wyrazem kompromisu. Deklarowała ona chęć współpracy z rządem, ale dodatkowo oceniała fakt powstania OWP, pośrednio nie wykluczając możliwości nawiązania z nim współpracy. Zakazywała natomiast należenia doń członkom SChN⁹. W samym stronnictwie było wielu zwolenników współpracy z OWP, choć zaliczanie do nich na początku 1927 r. Adama Zóltowskiego jest przedwczesne, a w stosunku do Szuldrzyńskiego całkowicie błędne. Ale były też grupy przeciwne współpracy z OWP, jak np. oddział krakowski oraz wielu przywódców SChN z terenu b. zaboru rosyjskiego.

Na podstawie artykułu „Czasu” z października 1927 r. pt. „Organizacja żywiołów zachowawczych”, wysuwa W. Władyka zbyt daleko idący wniosek, że stanowił on przełom programowy, jeśli chodzi o charakter i rodzaj wysuwanych zarzutów pod adresem Narodowej Demokracji. Niestety, autor nie napisał, na czym polega ich nowość, a przytaczane zarzuty przeczą tej tezie. Krytyka Narodowej Demokracji na łamach „Czasu” była zjawiskiem permanentnym i niewiele zmieniło się pod tym względem w Polsce niepodległej. Przed 1926 r. krytyka osiągnęła swoje apogeum po przedostaniu się do wiadomości publicznej treści umowy z „Piastem”. Stąd też stwierdzenie, że część zachowawców już w 1926 r. rozpoczęła zwalczanie tzw. obozu narodowego (s. 52) odbiega od stanu faktycznego. Poczynając od 1924 r. włączyło się do tej krytyki SChN, choć część jego członków była temu przeciwna. Rok 1926 natomiast wzmógł proces odchodzenia ziemian od endecji.

Jedną z głównych tez autora jest, że po przewrocie majowym konserwatyści odgrywali rolę pierwszoplanową w życiu politycznym i sejmowym. Jednocześnie

⁷ A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1958, s. 138.

⁸ J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści*, Warszawa 1976, s. 109.

⁹ *Uchwały Stronnictwa Chrześ.-Narodowego*, b. m. r. w., druk.

jednak stwierdza, że władzę faktyczną posiadała grupa wojskowych, skupiona wokół Piłsudskiego, że zasadnicze decyzje były podejmowane poza BBWR (s. 106). Autor sam pokazuje, jak konserwatyści byli wykorzystywani przez obóz rządowy, nie zyskując wiele w zamian; ich postulaty były o tyle realizowane, o ile zgodne były z zamierzeniami nowej elity władzy. Tak było ze sprawą rewizji ordynacji wyborczej czy reformą samorządu terytorialnego, którą W. Władyka określa „jako jedną z ważniejszych akcji programowych zachowawców” (s. 56). Podobnie było z najważniejszą dla konserwatystów sprawą, zmianą konstytucji. Problem wymknął się spod ich kontroli (s. 148).

W. Władyka nie udowodnił tezy o kierowniczej roli konserwatystów, a uzasadnia ją cytatem z wystąpienia Janusza Radziwiłła o „konieczności zajęcia przez konserwatystów roli kierowniczej w odbywającej się reorganizacji społeczeństwa”. Co więcej stwierdza, że „do roli tej powołał Piłsudski konserwatystów” (s. 113). Nie ma żadnych dowodów, a przynajmniej nie przytoczył ich autor, by pisać o tym w trybie dokonanym. Zgromadzone przez autora bardzo ciekawe informacje o BBWR nie dowodzą powyższej tezy.

Autor skoncentrował się na działalności konserwatystów w BBWR, na ich wzajemnych stosunkach z kierownictwem tej organizacji, a praktycznie ze Sławkiem. Trudno wnioskować stąd jakie były stosunki kierownictwa z innymi grupami wchodzącymi w skład Bloku i jak się miały ich wpływy do wpływów konserwatystów. Opracowanie całości działań BBWR wykraczało poza temat i przekraczało na tym etapie możliwości jednego badacza. Nie dowiadujemy się też o stosunku innych przywódców BBWR poza Sławkiem i pozostałych grup do współpracy z konserwatystami. Niektóre odnosiły się do nich krytycznie, o czym w jednym wypadku wspomina Władyka pisząc o ustąpieniu Meysztowicza. Skupiwszy się na BBWR pominął całkowicie zmiany zachodzące po 1928 r. w Związkach Ziemian i innych organizacjach ziemiańskich i rolniczych. Przecież w dalszym ciągu toczyła się w nich walka ze zwolennikami endencji, bardzo osłabionymi, ale nie wyeliminowanymi. Obserwuje się również wzrost wpływów „Piasta”.

Pisząc kilkakrotnie o coraz większym identyfikowaniu się konserwatystów z BBWR, podaje autor, że w pierwszej połowie 1929 r. prasa konserwatywna nie prowadziła samodzielnej propagandy politycznej, ograniczając się do głoszenia haseł Bloku. Głoszenia więc jakich własnych haseł zaprzestała, a co poczęła głosić, czego przed tym nie głosiła? Czym np. różni się „Czas” z roku 1922, 1927 czy 1929 roku? I wtedy, i teraz popierał Piłsudskiego. Podobnie ma się rzecz z Mackiewiczem i „Słowem”. Przecież „Dziennik Poznański” zaczął zamieszczać ogólne rozważania na temat konserwatyzmu nie po raz pierwszy w 1929 r. Czytał to już za czasów redaktora Noskowskiego.

Bardzo interesująco W. Władyka wykazał, jak po 1930 r. wzrastają wpływy kół przemysłowych kosztem ziemian. Autor twierdzi, że spowodowane to było m.in. radykalizacją BBWR, umacnianiem się w nim wpływów „lewicy”. Wynikiem tego miała być tzw. afera żyrardowska. Jak wynika z dalszych rozważań, lewicowość ta znalazła swój wyraz we wzroście wpływów na politykę gospodarczą Juliusza Poniatowskiego i Eugeniusza Kwiatkowskiego. Nie można jednak tych opinii wygłaszać, powołując się jedynie na „Depeszę” i notatkę J. Żółtowskiej. Podłoże afery żyrardowskiej, która tu służy dowodem, było skomplikowane.

Wydaje się, że u jej podstaw leżały różnice w koncepcjach polityki gospodarczej różnych odciałów sanacji, a w tym konkretnym wypadku również polityki zagranicznej. Na początku lat trzydziestych toczyła się dyskusja nad metodami wyjścia z kryzysu. Niektórzy ekonomiści i działacze gospodarczy byli zwolennikami polityki deflacyjnej. Do nich zaliczali się wymienieni przez Władykę wśród

inspiratorów ataku na Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich Bogusław Miedziński i Ignacy Matuszewski. Rolę obu Władyka określa jako niejasną, (s. 215) sugerując jakieś cele uboczne. Obaj uznawali stabilność waluty za sprawę najważniejszą. Natomiast zwolennicy ekonomicznej szkoły krakowskiej żądali zaprzestania polityki deflacyjnej, tym bardziej że w ich pojęciu wiązała się ona z etatyzmem. Stąd krytyka polityki rządu, oskarżenia o krepowanie wolności gospodarczej i radykalizację polityki gospodarczej. Zwolennikiem i teoretykiem polityki deflacyjnej był jednak i Władysław Zawadzki, członek — jak podaje autor — Rady Naczelnej Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. W omawianym okresie był on ministrem skarbu (1932—1935)¹⁰. Trudno go oskarżać o radykalną politykę gospodarczą.

Dążąc do stabilizacji waluty rząd pragnął w okresie kryzysu zahamować odpływ kapitałów za granicę. Różne powiązania gospodarcze i polityczne utrudniały podjęcie drastycznych kroków. Dopiero rozgrywka polityczna z Francją umożliwiła podjęcie akcji przeciwko jednej z firm opartej na kapitale francuskim, która, jak wiele innych firm zagranicznych, według określenia władz „tworzyła niejako państwo w państwie”¹¹. Sprawa żyrardowska nie po raz pierwszy bulwersowała opinię publiczną. Już w 1923 r. była ona oburzona reprzywatyzacją zakładów. Stosunki w nich nie były czymś wyjątkowym i dlatego właściciele i Polacy zasiadający w Radzie Nadzorczej poczuli się skrzywdzeni podjętą akcją. Nie znaczy to, że byli bez winy. Pozytywnym wynikiem ataku na Zarząd Towarzystwa było wprowadzenie do przepisów o podatku dochodowym postanowienia, które przewidywało doliczanie świadczeń szczególnych na rzecz zagranicy do zysku. Ustawę tę nazwano nawet „Lex Żyrardów”. Spotkała się ona z krytyką niektórych ekonomistów związanych z przemysłem, obawiających się „zrażenia” obcych kapitalistów¹².

Te spory zwolenników i przeciwników deflacji, zwolenników i przeciwników etatyzmu, nie miały nic wspólnego z radykalizmem czy lewicowością. Nikt jeszcze nie wykazał, że zwolennik etatyzmu jest bardziej lewicowy czy postępowy od zwolennika wolności gospodarczej. Odwrotnie, do rozmaitych form etatyzmu sięgały także ustroje antydemokratyczne. Trudno mówić o lewicowości rządu w latach 1933—1934. Jeżeli mówić o radykalizacji, to wyłącznie radykalizacji prawicowej. Poczynając od 1932 r. następuje umacnianie się regimemu sanacyjnego w nowym ustawodawstwie, czego ukoronowaniem była nowa konstytucja i ordynacja wyborcza, a symbolem owych lat stała się Bereza Kartuska.

W. Władyka nieraz przytacza rozmaite opinie ówczesne bez odpowiedniego komentarza. I tak streszczając mackiewiczowski opis położenia w obozie konserwatywnym stwierdza: „Trudno jest oddzielić od siebie fakty rzeczywiste od urojonych, sądy sprawdzone od hipotez”. Nie podjął jednak próby analizy tego tekstu i czytelnik pozostaje nieświadomy, jaka była wówczas rzeczywista sytuacja w obozie konserwatywnym.

W innym miejscu przytacza opinię Mackiewicza, że „Słowo” spowodowało zmianę ziemiańskiego frontu wobec Piłsudskiego. Ponieważ nie kwestionuje i nie komentuje tej wypowiedzi, można przyjąć, że zgadza się z nią¹³. Niewątpliwie „Słowo” wśród pism konserwatywnych popierało Piłsudskiego najgoręcej i najbardziej konsekwentnie. Powstaje jednak pytanie: jeżeli „Słowo” miało taki wpływ na ziemianstwo, dlaczego nie udało mu się przeciągnąć go na stronę Pił-

¹⁰ Z. Mackiewicz, *Deflacja polska 1930—1935*, Warszawa 1967, s. 97—101.

¹¹ Referat pt. *Sprawa Żyrardowa*, [w:] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Kapitały obce w Polsce 1918—1939. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1964. W referacie tym opisane są stosunki między Towarzystwem Zakładów Żyrardowskich i rządem poczynając od 1918 r.

¹² K. Ostrowski, *Polityka fiskalna Polski przedwrześniowej*, Warszawa 1953, s. 196.

¹³ Idzie tu śladami A. Micewskiego, op. cit., s. 137.

sudskiego przed przewrotem? Na ziemian spoza Wileńszczyzny „Słowo” miało w ogóle wpływ minimalny, ale nawet na Wileńszczyźnie nie potrafiło wytworzyć własnego szerszego środowiska, co np. udało się „Czasowi” na swoim terenie. Z drugiej strony czy „Słowo” przyciągało ziemian, czy też wyrażało opinie zgodne z ich poglądami? Wydaje się, że była tu współzależność. Wielu ziemian kresowych, od chwili powstania państwa polskiego, postawiło na Piłsudskiego ze względu na jego politykę wschodnią.

Z uznaniem odnosząc się do publicystycznego talentu Mackiewicza trzeba stwierdzić, że to nie „Słowo” przeciągnęło ziemian na stronę sanacji, a polityka Piłsudskiego i rządu. Służyły temu celowi spotkania Piłsudskiego i jego współpracowników z ziemianami zarówno przed majem, jak i po maju, na których zapewniali oni przywódców ziemiańskich o swej przychylności. Spektakularnym dowodem była wizyta Piłsudskiego w Nieświeżu. Po tej wizycie Janina Żółtowska będąca wówczas przeciwniczką pomajowego regime'u notowała: „Wszyscy zdesperowani patrioci zapowiadali bolszewizm i wojnę domową. Na razie jesteśmy świadkami awansów ciągłych w kierunku prawicy”¹⁴. Proces ten zaczął się tuż po przewrocie. Już w połowie czerwca 1926 r. K. Fudakowski na zjeździe przedstawicieli oddziałów Związku Ziemian stwierdził, że „władze obecne dla spraw rolnictwa znajdują duże zrozumienie i rozwój jego stawiają jako punkt wyjścia dla wszystkich innych spraw”¹⁵. Rząd posiadał również możliwości nacisku na ziemian, z czego korzystał. Na ich postawie zaważyło nadto rozczarowanie do Narodowej Demokracji oraz pragmatyzm wyrażający się m.in. w niechęci do pozostawiania w opozycji, tym bardziej że rząd pomajowy stwarzał nadzieję na rezygnację z przeprowadzenia reformy rolnej.

Niektóre ustalenia autora wymagają ostrożniejszej oceny ich prawdziwości. Kto wystąpił z propozycją wysunięcia Michała Bobrzyńskiego na prezydenta? Powołując się na wspomnienia jego synowej Marii Bobrzyńskiej, W. Władyka podaje, że z propozycją taką wystąpili Seyda, Trąpczyński i Skarszo-Siedlecki. Są to ludzie związani z Narodową Demokracją. Jak wiadomo z korespondencji Bobrzyńskiego, zgodził się on na wysunięcie swej kandydatury. Dlaczego więc ostatecznie kandydował kto inny z ramienia ChZJN? Czyżby działacze wielkopolscy wysunęli tę kandydaturę samowolnie? Warto może było przytoczyć odmienną wersję z dziennika J. Żółtowskiej: że kiedy klub ChN zdecydował się wziąć udział w wyborach prezydenckich, zaproponował wysunięcie jako wspólnego kandydata ChZJN właśnie Bobrzyńskiego. Przeciwno tej kandydaturze wystąpił ZLN, nie mogąc mu wybaczyć polityki w okresie namiestnikostwa¹⁶. Jak wiadomo ostatecznym kandydatem na prezydenta z ramienia ChZJN został członek SChN Adolf Bniński¹⁷. Mając do czynienia z dwiema relacjami trudno rozstrzygnąć sprawę. Mnie osobiście wersja Żółtowskiej, w świetle dotychczasowych badań, wydaje się bardziej prawdopodobną.

W zdaniach następujących po sobie pisze Władyka, że Mackiewicz krytykował opozycyjną politykę Klubu ChN, a z drugiej strony nawoływał Organizację Zachowawczą Pracy Państwowej do wypracowania wspólnej taktyki z SChN. Należałoby tę pozorną niekonsekwencję wyjaśnić. Rzecz polegała na tym, że ton

¹⁴ BN rkps.: A. Żółtowska, Dziennik, zapis z 28 października 1926.

¹⁵ Okólnik nr 606 z dn. 21 czerwca 1926 [w:] Cz. Madajczyk, A. Ajnenkiel, *Okólniki Związku Ziemian 1926–1928 z akt ordynacji zamojskiej*, „Dzieje Najnowsze”, 1970, z. 3, s. 163

¹⁶ J. Żółtowska, Dziennik, zapis z 9 czerwca 1926.

¹⁷ Decyzja w tej sprawie zapadła na naradzie działaczy SChN w majątku Szuldrzyńskiego-Bolechowo. Wstęp J. Szuldrzyńskiego, [w:] T. Szuldrzyński, *Wspomnienia wielkopolskie*, Londyn 1977, s. 54.

Klubowi nadawali wówczas działacze wywodzący się z NChSL, natomiast w stronnictwie różnice zdań występowały znacznie ostrzej, co miało wpływ na stanowisko stronnictwa. Zresztą i Klub musiał ze zmieniającymi się na korzyść Piłsudskiego nastrojami coraz bardziej liczyć się. Wyrazem tego było oświadczenie, że Klub poprze rząd w jego pozytywnych poczynaniach. Znalazło to swój wyraz z głosowaniem nad prowizorium budżetowym i w sprawie zmiany konstytucji. W tej ważnej sprawie projekt Klubu ChN szedł znacznie dalej niż rządowy w ograniczeniu demokracji parlamentarnej.

Jeżeli na jednej stronie Władyka pisze, że SChN w swoim projekcie dążyło do wzmocnienia władzy wykonawczej kosztem parlamentu, to na następnej stronie pisze, że Stroński bronił równowagi sił między parlamentem i rządem i atakował nowelę sierpniową za jej jednostronność. Nie wiadomo, jak pogodzić te dwie opinie i jak to ma się do postulatu wzmocnienia władzy wykonawczej. W rzeczywistości Stroński atakował nowelę sierpniową za to, że nie zmieniała charakteru sejmu. I domagał się równowagi między wzmocnioną władzą wykonawczą a parlamentem wybranym na nowych zasadach, przytoczonych przez autora (s. 34). Dopiero w tym kontekście Stroński nie przeczy sam sobie.

Sądzę, że W. Władyka upraszcza różnice między ugrupowaniami konserwatywnymi w sprawach zmiany konstytucji sprowadzając je do odmienności taktycznych. Rzeczywiście wszystkie grupy domagały się wzmocnienia władzy wykonawczej. Istniały jednak różnice w celach tej reformy i sposobach jej osiągnięcia. Wynikały one również z pewnych różnic ideowych i doktrynalnych. Poza tym z hasłem wzmocnienia władzy wykonawczej występowały wówczas wszystkie kluby prawicy i centrum. Czym ich projekty różniły się od konserwatywnych? Czy projekty konserwatystów wychodziły wówczas poza normy przyjęte w europejskich krajach demokracji burżuazyjnej?

Autor dokonał szeregu bardzo ciekawych ustaleń faktograficznych. Zbyt często jednak unika określenia, jak i dlaczego doszło do opisywanych wydarzeń. Jest to być może zamierzona metoda polegająca na pozostawieniu czytelnikowi całkowitej swobody dokonania oceny. Zdaje się jednak, że autor poszedł tu nieco za daleko, rezygnując niekiedy z prezentacji własnych wniosków czy ocen.

Nawet osobie dobrze zorientowanej w dziejach ruchu konserwatywnego trudno będzie dojść, jak to się stało, że wystarczył protest Józefa Wielowieyskiego, by storpedować utworzenie oddziału SPN w Poznaniu. Tym bardziej że zostało to już uzgodnione z Poznańskim Klubem Pracy Zachowawczej. Wielowieyski występował jako bezpartyjny, ale dlaczego Wielowieyski był temu przeciwny? Skąd jego tak wielkie wpływy lub kto za nim stał? Ponieważ W. Władyka powołuje się jedynie na wspomnienia Jana Bobrzyńskiego, pisane w wiele lat po wypadkach, powstaje uzasadnione przypuszczenie, że albo Bobrzyńskiego zawiodła pamięć, albo Wielowieyski występował jako rzecznik wpływowej grupy. Na pewno do utworzenia na swoim terenie oddziału SPN bez entuzjazmu odnosili się działacze ChNSR, z których opinią SPN musiało się liczyć. Przyjmując, że Wielowieyski wystąpił wówczas ze sprzeciwem, należałoby się zastanowić, czy nie występował on wówczas jako pośrednik lub rzecznik ChNSR?

Podobnie ma się rzecz z braćmi Lubomirskimi. Autor stwierdza, że przeszli oni do SChR, po opuszczeniu grupy wileńskiej, ale przeczy sam sobie na poprzedniej stronie przyznając im czołową pozycję w grupie warszawskiej (s. 111). Ciekawa byłaby zapewne odpowiedź na następujące pytania: 1. dlaczego opuścili, 2. dlaczego wybrali SChR, co jest tym bardziej interesujące, że stało się to po klęsce wyborczej, którą poniosło stronnictwo w wyborach sejmowych, 3. dlaczego nie wybrali SPN, o którym Władyka pisze, że było wówczas najpoważniejszym stronnictwem. Co do tego ostatniego, moim zdaniem przeważały względy osobiste. Otóż

Lubomirscy po przewrocie byli obrażeni na SPN za konkurencję na terenie warszawskim, co pomniejszało ich pozycję w stosunku do rządu.

Zdarza się, że autor nie podaje źródła informacji, lub czyni to w sposób niedostateczny. O Deklaracji Ugrupowań Zachowawczych pisze, że znajduje się w jego zbiorach. Czy jest to rękopis, odpis, jedyny zachowany egzemplarz? Jak ma się ten tekst do zachowanego w zbiorach Dzikowskich?

Nawiązując do narad konserwatystów z przedstawicielami Piłsudskiego w Dzikowie i Jabłonowie pisze on: „Podobną naradę zorganizowali też ziemianie z województw poznańskiego i pomorskiego 25 grudnia 1927 r. w majątku Taczanowskiego koło Inowrocławia. Byli na niej obecni płk. Sławek i gen. Rydz-Śmigły”. Już ta ostatnia informacja budzi zaciekawienie. Obalałaby ona powszechne przekonanie o odsunięciu przez Piłsudskiego, po doświadczeniach z rządem lubelskim, Rydza od działalności politycznej. Co ważniejsze, dowodziłaby, że ziemianie b. zaboru pruskiego zdecydowali się na oficjalne rozmowy z rządem w tym samym czasie co i ziemianie Małopolski Wschodniej. Dotychczas wszystko wskazywało na to, że z decyzją wahali się do ostatniej chwili i podjęli ją dopiero w styczniu, nie mogąc dłużej zwlekać z powodu zbliżających się wyborów. Na marginesie powstaje pytanie, dlaczego rząd odbył spotkanie z ziemianami Małopolski i ziem zachodnich, a nie było żadnego tego typu spotkania z ziemianami Królestwa?

Zainteresowany wiadomością o tej konferencji chciałem sprawdzić, co jeszcze wiadomo na ten temat. Niestety, Władysław nie podał, skąd czerpie swoje informacje. Identyczną informację znalazłem w książce Antoniego Czubińskiego o Centrolewie, który jednak odsyła do książki Czesława Madajczyka o reformie rolnej¹⁸. Z kolei źródłem informacji Madajczyka był krakowski socjalistyczny „Naprzód” z 25 grudnia 1927.

Na ogół informacje o tego typu spotkaniach docierały do wiadomości publicznej po kilku dniach. „Naprzód” zamieścił wiadomość w dniu narady. Skąd korespondent pisma socjalistycznego dowiedział się o tym? O naradzie tej nie wspomniały ani słowem pisma konserwatywne. Nie udało mi się znaleźć żadnej wzmianki ani przed ani po naradzie w „Dzienniku Poznańskim” i w „Dniu Polskim”, nawet w dwa tygodnie później. Były to pisma predestynowane do zamieszczenia takiej wiadomości. Jaki cel miałyby w ukryciu faktu spotkania, jeżeli o innych pisała prasa konserwatywna, wymieniając np. wśród uczestników narady dzikowskiej również działaczy SChN? Wreszcie, zastanawia fakt, że w okolicach Inowrocławia żaden Taczanowski nie posiadał majątku. Najbliżsi Taczanowscy gospodarowali w majątku Łaziska w pow. wągrowieckim, który dzierżawili od skarbu państwa¹⁹. Łaziska leżą dwukrotnie bliżej Poznania niż Inowrocławia i rzeczą bardziej naturalną byłoby napisać o spotkaniu pod Poznaniem. Wątpliwości te nie wykluczają, że spotkanie miało miejsce, ale jeżeli tak, wymaga ono lepszego udokumentowania.

Na uwagę zasługuje bardzo staranne wydanie książki, choć nie jest ona wolna od potknięć. Trafiają się na szczęście rzadko pomyłki typu uczynienia z ppłk. Władysława Ryszanka — jednego z oprawców brzeskich, Bierzanka, czy datowanie artykułu o Berezie Kartuskiej na luty 1934 r. Bardzo ułatwia czytanie książki wprowadzenie marginaliów.

Już w prologu nie ustrzegł się autor kilku nieścisłości. Ewidentną pomyłką jest datowanie powstania Stronnictwa Polityki Realnej. Założeniem programowym konserwatystów było prowadzenie działalności politycznej wyłącznie metodami le-

¹⁸ A. Czubiński, *Centrolew*, Poznań 1963, s. 36; Cz. Madajczyk, *Burżuazyjno-obszarnicza reforma rolna w Polsce. 1918—1939*, Warszawa 1956, s. 235.

¹⁹ *Almanach Polska Towarzyska*, Warszawa 1926; *Księga adresowa gospodarstw rolnych województwa poznańskiego za rok 1926*.

galnymi. Do manifestu październikowego 1905 r. założenie partii politycznej stanowiło naruszenie prawa. SPR powstało natychmiast, kiedy tylko zaistniała możliwość utworzenia legalnej partii, tzn. 18 października 1905 r.

Autor zebrał bardzo ciekawy i bogaty materiał, który przedstawił na ogół w sposób jasny i najczęściej jednoznaczny. Wprowadził do obiegu naukowego wiele cennych, dotychczas nie wykorzystanych źródeł i materiałów. Wniósł wiele nowego do naszej znajomości dziejów wewnętrznych obozu konserwatywnego. Pokazał zarówno rozgrywki wewnętrzne, jak i rolę konserwatystów w łonie obozu rządowego. Dowiódł, że utworzenie w 1933 r. jednej organizacji konserwatywnej nie stanowiło wydarzenia przełomowego i nie zwiększyło wcale wpływów konserwatystów. Siła ich polegała nie na liczebności i więzach organizacyjnych, a na wpływach nieformalnych, na sile gospodarczej i roli, jaką odgrywały klasy przez nie reprezentowane w życiu kraju. Pokazał, jak konserwatyści byli wykorzystywani przez sanację w zdobywaniu wpływów wśród klas posiadających i w walce z Narodową Demokracją. Od chwili umocnienia się rządów pomajowych i wytworzenia się nowej, samodzielnej elity ich bezpośrednie wpływy maleją. Z kolei warstwy przez nie reprezentowane skorzystały na stabilizacji rządów w kraju, choć może nie w tej mierze, w jakiej by chcieli i do jakiej pretendowali konserwatyści.

Książka jest ze wszech miar godna polecenia osobom interesującym się historią II Rzeczypospolitej, choć nakład 1400 egzemplarzy praktycznie uniemożliwia jej zdobycie. Znowu mamy do czynienia z książką, która będzie funkcjonowała jedynie wśród zawodowych historyków i niewielkiego grona osób, których bliscy zostali w niej opisani i którym udało się ją zdobyć.